

miesięcznik
funeralny

Rok I Nr 9 (9)

Wrzesień 1997 r.

ISSN 1427-8456

Cena 7 zł

MIEMENTO

- ostatnia posługa ● cmentarze ●
- kamieniarstwo ●



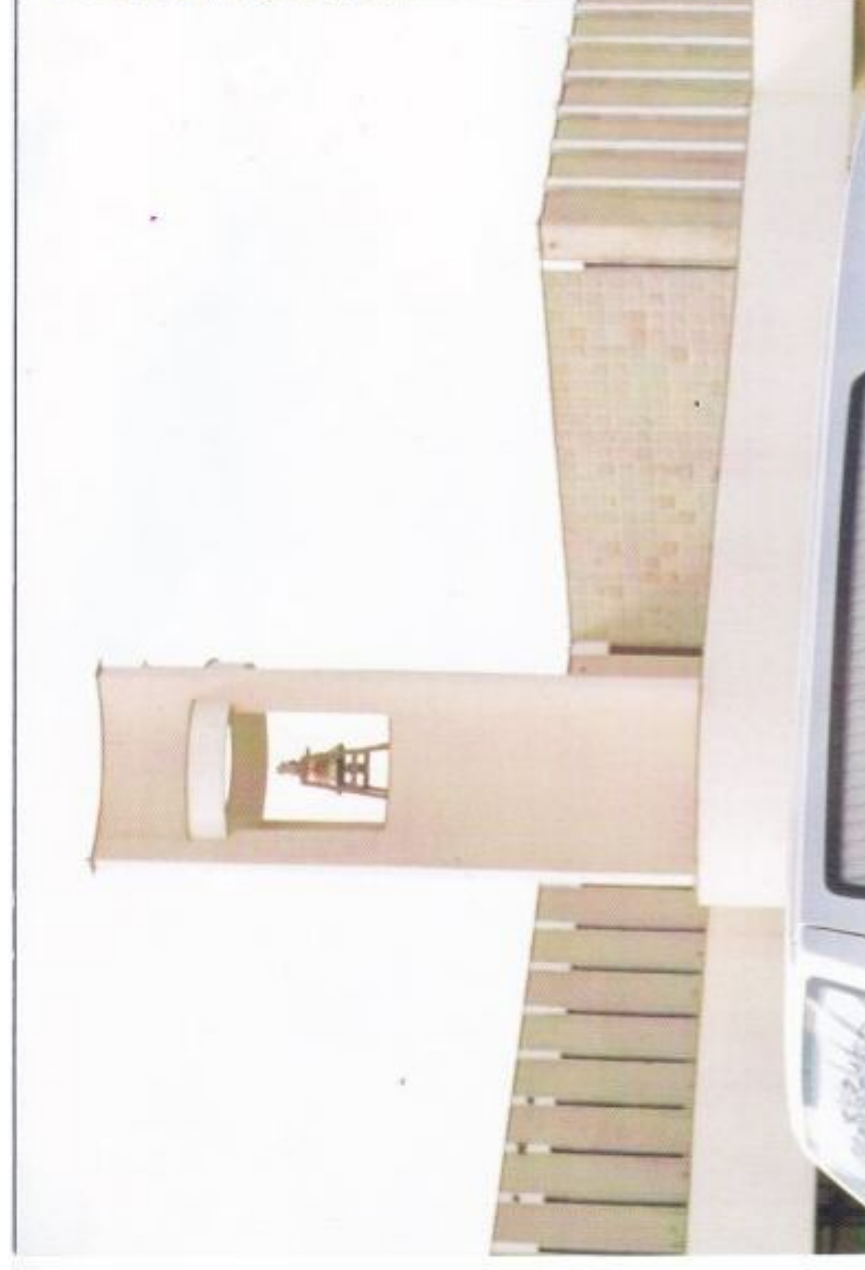
Fot. Lech Radwański



PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNE

BELLA

05-092 Łomianki k. Warszawy
ul. Baonu Zośka 16
tel. (22) 751-19-40, 751-19-41
fax 7511939, tlx 813953





TARGI BRANŻOWE USŁUG POGRZEBOWYCH
I TECHNIKI CMENTARNEJ
16 - 18 października 1998 Drezno

Wystawa Drezdeńska
Stübelallee 2a 01307 Dresden
Tel.: 0351/44 58 107 u. 117
Fax: 0351/44 58 154



Prowadzili balsamiści IFT

Szkolenie z tanatokosmetyki

W dniach 8 i 9 listopada br. w warszawskim Domu Pogrzebowym „Fosa” odbyło się szkolenie na temat tanatokosmetyki z elementami tanatologii ogólnej. W programie szkolenia znalazły się następujące tematy:

* Nauka o śmierci: definicje i pojęcia ogólne, rodzaje i przyczyny śmierci, reakcje interletalne (międzyśmierne), znana śmierci, zmiany pośmiertne o charakterze przeobrażeniowym, przeobrażenie zwłok.

* Podstawowe zasady zachowań ze szczególnym uwzględnieniem postępowania na miejscu znalezienia zwłok.

* Ogólne zasady ochrony osobistej przed ewentualnymi skutkami kontaktu z ciałami zmarłych.

* Wybrane zagadnienia z ustawy o cmentarzach i grzebaniu zmarłych. Instrukcja MZiOŚ w sprawie postępowania w przypadku zgonu pacjenta w szpitalu, inne przepisy prawne dotyczące organizacji pracy prosekur, kostnic i domów pogrzebowych.

* Tanatopraksja – nowoczesna metoda czasowej balsamacji ciał, rys historyczny, rozwój metody w świecie i Europie, oczekiwane kierunki organizacji w Polsce.

* Zajęcia praktyczne w prosekurze: oględziny zwłok, stwierdzanie cech śmierci, toaleta pośmiertna, tanatokosmetyka.

W szkoleniu wzięło udział 8 osób, a prowadzili je dyplomowani tanatoprakteryzy IFT (Francuskiego Instytutu Tanatopraksji).

OPAL

Studio Fotografii Komputerowej
20-711 Lublin, ul. Hamleta 10
tel. (0-81) 526-37-02

KOLOROWE FOTOGRAFIE NAGROBKOWE

Zadzwoń lub napisz -
prześlemy ofertę współpracy

Głosami 9. członków

Śląskie Stowarzyszenie zawiesiło działalność

Członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych z siedzibą w Katowicach podczas walnego zgromadzenia 12 listopada br. podjęli decyzję o zawieszeniu działalności organizacji.

Stowarzyszenie liczące 30 przedsiębiorców istnieje od sierpnia 1995 roku. Jak wyjaśniła prezes **Bernardeta Fuchs**, o czasowym zaprzestaniu działalności przesądził brak zainteresowania ze strony zrzeszonych osób własną organizacją i prowadzonymi przez nią pracami oraz fakt niepłacenia składek członkowskich, co skutecznie uniemożliwia podejmowanie jakichkolwiek działań i określa stosunek członków do Stowarzyszenia.

Zebrani nie mogli podjąć innych, bardziej zdecydowanych kroków, ponieważ na zebraniu obecnych było tylko 9 osób, a więc zabrakło

niezbędnego minimum uprawnionego do decydowania o dalszych losach organizacji.

miesięcznik funeralny **MEMENTO**

Pismo przedsiębiorców pogrzebowych,
administratorów cmentarzy i kamieniarzy.
Ukazuje się wyłącznie w prenumeracie.

WYDAWCA:

Edytor Press Ltd.,
20-601 Lublin, ul. Zana 38 c,
tel. (0-81) 525-82-25, fax 525-88-74.

REDAKCJA:

**Maria Lejman i Zespół,
Miesięcznik Funeralny
MEMENTO,
02-785 WARSZAWA,
ul. Koński Jar 2/45 a,
tel./fax (0-22) 641-06-22.
REKLAMY, OGŁOSZENIA,
INFORMACJA
O PRENUMERACIE:
02-785 Warszawa,
ul. Koński Jar 2/45 a,
tel./fax (0-22) 641-06-22.**

PRODUKCJA:

skład, łamanie, naświetlanie stron
— Edytor Press Ltd.,
druk — Primooffset
Lublin, tel. 745-05-69



USŁUGI KREMACYJNE

POZNAŃ, Spółdzielnia Pracy „UNIVERSUM” – Ośrodek Usług Pogrzebowych, ul. Woźna 15, tel. (0-61) 53-19-43, fax 52-93-20.

Od 20. 08. 1993 r. do 15. 09. br. wykonano 3.300 kremacji. Cena kremacji – 399 zł, trumny kremacyjnej – 208 zł, urny – od 70 do 700 zł; jednoosobowa nisza na 25 lat – 1.000 zł.

WARSZAWA, Zakład Cmentarzy Komunalnych – Kancelaria Cmentarza Komunalnego Północnego, ul. Wóycickiego 14, tel. (0-22) 34-48-08, 34-49-32.

Od stycznia 97 r. do chwili obecnej wykonano ok. 560 kremacji. Cena kremacji, którą można zlecić każdej firmie pogrzebowej, wynosi 400 zł.

WROCLAW, Zarząd Cmentarzy Komunalnych – Cmentarz Oddział Psie Pole, ul. Kielczowska 90, tel./ fax (0-71) 345-74-72.

Od 22 stycznia 1997 r. do 15 września br. wykonano 300 kremacje. Koszt kremacji: 290 zł (wrocławianie) i 340 zł osoby spoza Wrocławia; dla zmarłych, podopiecznych domów opieki społecznej – 250 zł. Wrocławskie krematorium spopiela również szczątki po ekshumacji (270 – 340 zł). Kremacja szczątków pooperacyjnych – 290 zł.

KRAJ – ŚWIAT

● W kieleckiej prasie ukazał się alarmujący artykuł poświęcony kradzieżom na miejscowych cmentarzach. Między innymi wymieniono tajemnicze znikanie płyt nagrobnych, włamania do grobów w poszukiwaniu biżuterii oraz grabież kamiennych i metalowych elementów ozdobnych. Złodzieje nie gardzą nawet sztucznymi kwiatami i nadpalonymi zniczami a ostatnio przygotowali do wywiezienia ponad 200 metrów siatki ogrodzeniowej zdjętej na tyłach nekropolii. Dla zarządu cmentarza w Cedzynie szczególnie dotkliwa jest kradzież ponad 700 drzewek i krzewów. Zdesperowani pracownicy urządzili zasadzkę i w końcu zauważyli trzech mężczyzn, którzy dobierali się do drzewek. Złodziei goniono ponad 4 kilometry ale złapano tylko dwóch. Od tego momentu kradzieże drzewek już się nie powtórzyły.

● W Białymstoku odbędzie się rozprawa sądowa przeciwko dwóm mężczyznom, którzy od dwu lat okradali groby ze sztucznych kwiatów i zniczy. Grozi im 10 lat pozbawienia wolności.

● W Bielsku Podlaskim na cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego zniszczono 9 pomników. Jak dotąd nie znaleziono sprawców i nie zdołano ustalić przyczyn zdewastowania grobów.

● W Bydgoszczy aresztowano kamieniarza, który przy pomocy wynajętych ludzi zdemolował około 40 najbardziej okazałych grobów. Wkrótce potem pojawił się na cmentarzu i rozdawał poszkodowanym wizytówki, oferując swoje usługi po odpowiednio wysokich cenach. Pomysłowy kamieniarz razem z pomocnikami trafił do aresztu.

● W Warszawie aresztowano pracowników firmy kamieniarskiej, którzy od paru miesięcy okradali groby z metalowych elementów na cmentarzu powązkowskim. Pod koniec września postanowili rozwinąć działalność. Zaczęli poszukiwania złotych zębów, co wymagało otwierania trumien i wybijania koronek przy pomocy młotka. Złodzieje wpadli podczas próby sprzedania złotego zęba. Policja apeluje do poszkodowanych, by zgłaszali się do IV KRP na Woli.

● W Warszawie na Mokotowie, podczas kopania rowów melioracyjnych, natrafiono na szczątki ludzkie. Wezwani natychmiast policjanci ustalili wstępnie, że zwłoki leżały w ziemi kilkadziesiąt lat, prawdopodobnie od Powstania Warszawskiego. Przy szczątkach znaleziono sygnet i dokumenty, które są w tak złym stanie, że nie wiadomo, czy uda się odczytać nazwisko ich właściciela.

● W Rajgrodzie (woj. białostockie) odkryto na prywatnej posesji czaszkę i kości pochodzące prawdopodobnie z II Wojny Światowej. Przy pomocy policji prowadzono dalsze przeszukiwanie terenu. Znaleziono w pobliżu fragmenty zniszczonej biżuterii, połączony zegarek i wisiorek z gwiazdą Dawida. Po mieście rozeszła się plotka, że znaleziono szkielet Żydówki z garnkiem pełnym złota.

● W Jędrzejowie, podczas przebudowy muru przy kościele, robotnicy natrafili na ludzkie kości i czaszki. Do redakcji *Słowa Ludu* natychmiast przybiegł czytelnicy z alarmującą wieścią, że szczątki ludzkie są wraz z ziemią wywożone na wysypisko. Jak się okazało, kości pochodzą z dawno nie istniejącego cmentarza przykościelnego. Robotnicy zostali zobowiązani do zbierania wykopanych przypadkowo szczątków i pochowania ich w innym miejscu.

● We Wrocławiu podczas napraw kanalizacyjnych na podwórzu Państwowej Akademii Nauk znaleziono kilkadziesiąt czaszek i kości. Antropolodzy doszli do wniosku, że natrafiono na ossuarium, czyli miejsce zbiorowej mogiły dla kości zgromadzonych z wielu grobów, prawdopodobnie szczątki zakopane tu po II Wojnie pochodzą z dawniejszych czasów. Nie wiadomo jednak kto i kiedy zakopał je w tym miejscu.

Cmentarze

● W Krakowie z cmentarza parafialnego przy ul. Dobrego Pasterza zniknął grobowiec. Rodzina, która przyszła zrobić jesiennie porządki z przerażeniem znalazła tylko głęboki dół, obok rozbity nagrobek i szczątki w foliowej torbie. Zaalarmowany ksiądz nie umiał wyjaśnić tej zagadki. Dopiero policja ustaliła, że jest to skutek fatalnej pomyłki kamieniarzy, którzy mieli wymurować piwniczkę w sąsiednim grobowcu. Zakład kamieniarski z szybkim czasie naprawił wyrządzone szkody.

● W Rabce pomyłono zwłoki pacjentów szpitala. Po pogrzebie rodzina dowiedziała się, że pochowała obcego człowieka. Przyjęła to do wiadomości i urządziła drugi pogrzeb, tym razem, własnego krewnego. Brat jednego ze zmarłych do dziś czeka na dalszy rozwój wypadków. Opłacona przez niego ceremonia pogrzebowa jeszcze się nie odbyła. ZOZ nie ma środków na przeprowadzenie ekshumacji. Pod płotem wędną niepotrzebne wieńce. A wszystkiemu winien jest laborant, który przyznał się do pomyłki lecz mimo to został zwolniony z pracy.

● Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przyjmuje ofiary pieniężne na renowację

Cmentarza Łyczakowskiego. Datki można składać w Domu Wspólnoty Polskiej przy Krakowskim Przedmieściu 64 w Warszawie.

● Polsko-Rosyjska umowa z 1994 r. o grobach i miejscach pamięci ustala współpracę stron w zakresie utrzymania cmentarzy, pomników i tablic polskich w Rosji i rosyjskich w Polsce. Polska opracowała wykaz pomników i tablic polskich, obejmujący ponad 1000 cmentarzy i mogił oraz pomników Armii Radzieckiej. Spis jest wciąż uzupełniany. Tylko w województwie lubelskim wydano na remonty, ekshumacje i utrzymanie obiektów poradzickich w tym roku 135 tys. zł. Brak danych dotyczących całego kraju. Rosja jak dotąd zadeklarowała w 1995 r. 1000 dolarów na utrzymanie wybranych obiektów w woj. zamojskim, ale pieniądze jeszcze nie wpłynęły.

● Wciąż opóźnia się budowa pomnika na cmentarzu w Katyniu i Miednoje. Strona polska jest gotowa do podjęcia prac zgodnie z przyjętym harmonogramem. Niestety władze Smoleńska wciąż jeszcze prowadzą inwentaryzację ofiar rosyjskich, co potrwa do wiosny 1998 roku. Po raz kolejny wicepremier Oleg Sysujew obiecał, że budowa ruszy na wiosnę.

● W Płocku ciasnota na cmentarzu doprowadzić może do szeregu procesów o miedzę. Właściciele rozbudowując grobowce walczą o każdy centymetr powierzchni. Niekontrolowana rozbudowa uniemożliwia wielu rodzinom dostęp do grobów. Zrozpaczone rodziny zwróciły się do prasy z prośbą o interwencję.

● Mały zaniedbany cmentarz Żydowski w Wieruszowie nieprędko doczeka się porządków. Burmistrz wykazuje dużo dobrej woli, ale środków na ten cel wciąż brakuje. W 1943 roku Niemcy rozstrzelali 100 Żydów, których pochowali tu w zbiorowej mogile. Macewy z cmentarza użyli do wybrukowania ulicy, gdzie tkwiły do połowy lat 80tych. Sprawą zajęła się "Solidarność". Znaczną część nagrobków przeniesiono wtedy do bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Zabytkowych macew jest jednak coraz mniej. Podobno trafiają w nikomu nie znany sposób do przydomowych ogródków.

● Harcerze ze Zgierza opiekują się mogiłami polskich legionistów w Kostiuchońce na Ukrainie. ZSRR zacierało ślady dawnych walk. Zburzono krzyże, a na polskich mogiłach zbudowano ławy i stoły przeznaczone na stypy. Teraz powoli harcerze odtwarzają dawny wygląd cmentarza.

● W Kortowie odsłonięto pomnik ku czci pochowanych tam pacjentów szpitala psychiatrycznego. W 1945 Rosjanie zdobyli szpital i zamordowali pacjentów, personel i

ukrywających się tam uchodźców. Wśród kilkuset ofiar byli ranni niemieccy żołnierze.

VARIA

● W Bydgoszczy mężczyzna spacerujący po cmentarzu natknął się na odciętą stopę ludzką. Obok leżały wycięte narządy w stanie zaawansowanego rozkładu. Były to pooperacyjne szczątki z bydgoskich szpitali. Winę prawdopodobnie ponoszą grabarze, którzy powinni wykopać mogiłę na głębokości co najmniej 1,5m.

● Podobne wydarzenie miało miejsce w woj. przemyskim. Podczas prac porządkowych na cmentarzu niemieckim natrafiono na płytko zakopane ludzkie kości. Zaalarmowana policja ustaliła, że amputowane ręce i nogi pochodzą ze szpitali.

● W niewielkiej wsi Leśno (woj. bydgoskie) znaleziono grobowiec z V-III w. p.n.e. Są to pamiątki po Gotach, którzy kiedyś przebywali na tych ziemiach. W kurhanach odkryto rodzinne groby skrzynkowe z popielnicami na prochy zmarłych. W pobliżu jest około 15 podobnych kurhanów opasanych kamiennymi kręgami. Cmentarzysko udostępniono zwiedzającym.

● W Krosocinie archeolodzy przystąpili do wykopalisk z nakazem sądu. Bowiem właściciel terenu nie zgadzał się na rozkopanie ziemi. Znaleziono 46 grobów z naczyniami wypełnionymi prochami z ofiarnych stosów. Znalezione w grobach krzemienie świadczą o tym, że mieszkali tu ludzie w okresie neolitu.

● W Warszawie na Mokotowie przy kościele Św. Katarzyny prowadzone są wykopaliska na starym mieście. We wrześniu natrafiono na fragment przykościelnego

cmentarza. Odkryto szczątki trumny należącej prawdopodobnie do jakiegoś zamożnego mieszczanina, którego zaopatrzone na ostatnią drogę w kilkanaście monet. Jak się okazało, pochodziły one z czasów Jana II Kazimierza z 1660 roku.

● W Miechowicach na Kujawach odkryto 4 groby Celtów z przed ponad 2000 lat. Najbogatszy grób należał do dwumetrowego olbrzyma z mieczem, włócznią, czterema nożami i sześcioma ozdobnymi naczyniami. Obok było sporo kości bydłych, co oznacza, że dla zmarłego przygotowano dużo pożywienia. Pochowany tu Celt musiał piastować godność przywódcy albo wodza. Warto zwrócić uwagę na to, że Celtowie byli znacznie wyżsi od miejscowej ludności, która osiągała zaledwie 1,6m. wzrostu, kobiety były jeszcze niższe.

● Cmentarz Pere Lachaise w Paryżu popada w ruinę. Tu nie ma zwyczaju tłumnego odwiedzania mogił i palenia zniczy. Stare zabytkowe grobowce powoli rozpadają się w proch. Bramy pordzewiały, płyty są popękane, napisy zatarte i pokryte mchem. Zadbano jedynie o groby znanych generałów oraz o grób Chopina, który jest zawsze ozdobiony świeżymi kwiatami. W upalny dzień można poszukać ochłody w katakumbach Denfert-Rochereau, gdzie w podziemnych korytarzach ciągnących się kilometrami złożono kości tysięcy Paryżan zebrane ze śródmiejskich cmentarzy. Jest to jedno z największych ossuariów w Europie.

● Na Węgrzech wiejskie zwyczaje pogrzebowe kultywowane są do czasów obecnych. W pewnej miejscowości ludzie w średnim wieku (40-50 lat) zaczynają przygotowania do własnego pogrzebu

kupując sobie trumnę. Zazwyczaj leży ona na strychu i dopiero w stosownym czasie wnoszona jest do sypialni. Kandydat na nieboszczyka sypia w niej aż do śmierci, podczas gdy rodzina gromadzi akcesoria niezbędne do pogrzebu. Nawet ubranie trumienne wybierane jest zgodnie z życzeniem chorego. Zazwyczaj jeszcze przed zgonem wszystko jest gotowe. Można nawet z góry zamówić zawodowe płaczki.

● Pewien angielski ekscentryk kazał po śmierci umieścić swoje ciało w replice starej łodzi Wikingów, którą zgodnie z jego życzeniem spuszczone na morze. Inny z kolei, jako miłośnik ogródków i trawników, kazał się pochować w ogrodowym krasnalu. Angielskie przedsiębiorstwa pogrzebowe stwarzają możliwości zamówienia ceremonii w pełni zaplanowanej za życia przyszłego nieboszczyka. Można sobie zamówić ręcznie malowaną trumnę. Największym powodzeniem cieszą się trumny w barwach narodowych Wielkiej Brytanii. Czasem jednak życzenia ekscentryków zadziwiają nawet najbardziej odpornych przedsiębiorców pogrzebowych. Niejaki Malcolm Eccles z Manchesteru zażądał umieszczenia swoich prochów w szklanej klepsydze służącej do mierzenia czasu gotowania jaj. Wdowa twierdzi, że mąż wykazał w ten sposób troskę o jej samotne śniadania. Podobno nigdy nie umiała ugotować jaj na miękko. – Teraz jadam codziennie jajko na śniadanie i widzę go śmiejącego się ze mnie. Poczucie humoru ważne jest nawet po śmierci – powiedziała pani Eccles dziennikarzom, wywołując mieszane uczucia u słuchaczy.

Aleksandra Danecka

**Sprzedam
tanio
karawan**

**FORD
MERKURY**

– rocznik 1981,
po remoncie kapitalnym,
z normą instalacyjną
gazową

Tel. (0-94) 43-25-13

KOMIS samochodów pogrzebowych

Jeżeli masz problem:

- chcesz sprzedać używany samochód pogrzebowy
- jesteś zainteresowany zamianą starego na nowy
- chcesz kupić nowy samochód pogrzebowy
- chcesz dokonać naprawy, adaptacji swojego samochodu na wersję pogrzebową lub uzupełnić wyposażenie

my Tobie pomożemy

Pośredniczymy w transakcjach kupna-sprzedaży. Prowadzimy Bank Informacji o samochodach pogrzebowych w całej Polsce.

Zgłoś się do nas:

P.P. „BELLA” Sp. z o.o.
ul. Baonu Zośka 16, 05-092 ŁOMIANKI k. Warszawy,
tel. (0-22) 751-19-40, fax (0-22) 751-19-39

Moskwa

PRZYGOTOWANIE DO OSTATNIEJ PODRÓŻY

Redakcja Magalopolis Express wysłała dziennikarkę, Helenę Piestruchinę, do jednej z moskiewskich kostnic. Ze względu na niepowtarzalny styl rosyjskich reportaży przedstawiamy tłumaczenie tej publikacji z niewielkimi skrótami.

Wszystko trwało zaledwie parę minut. Sanitariusz w świeżutkim fartuchu ogromnym trzydziestocentymetrowym skalpelem rozciął ciało lysiejącego mężczyzny od pępka do obojczyków linią w kształcie litery "Y". Pierś przy tym podskakiwała, ciało kołysało się a nieboszyk machał rękami, jakby dawał znać, że cierpi. Zamknęłam oczy oczekując strumienia krwi ale zobaczyłam tylko żółtawą tkankę tłuszczową. Tym czasem sanitariusz przygotował w nogach mały stolik i lekkim profesjonalnym ruchem wyjął wnętrzności. Ściekająca z nich krew poplamiała nogi zmarłego.

W dużej sali sekcyjnej stoły ustawione są w dwu rzędach. Praca wre. Przy najbliższym niemiłody ekspert ogląda kolejno wnętrzności i dyktuje swoje wnioski mазynistce. Za jego plecami ktoś się roześmiał. To grupa studentów zgromadzona wokół jakichś zwłok.

Mój przewodnik opowiada:

- My wykonujemy standardowe obowiązkowe minimum, badamy głowę, pierś i brzuch. Inne części ciała podlegają badaniu tylko na potrzeby prowadzonego śledztwa. Nasza kostnica jest największa w Moskwie. Rocznie przechodzi przez nasze ręce około siedmiu tysięcy zwłok. Jesteśmy instytucją centralną, bierzemy wszystkich, ale przede wszystkim ze swojego okręgu. Do nas przywożą dzieci z całej Moskwy, bo to nasza specjalizacja. Do nas należą również wszystkie sekcje ciał w zaawansowanym stadium rozkładu.

Po chwili przywieziono kobietę w czerwonej kurtce. Była jeszcze ciepła. Przed trzydziestoma minutami zabiło ją auto na placu Sucharewskim. W kieszeni znaleziono książeczkę emerytalną. Na szczęście nie jest "beziemienna". Rodzina już za pół godziny może otrzymać nieprzyjemną wiadomość. Zapisana została w dzienniku, na jej ręce powieszono kartkę z kolejnym numerem 5526.

Nie zdążyliśmy odetchnąć a już przybyły następne zwłoki w czarnym sztucznym futerku. Patrzyła na mnie ciemnozielona, prawie czarna twarz starej kobiety. Umarła w domu. Znaleziono ją przypadkiem, szukając w budynku przeciekających kranów. Była martwa od dłuższego czasu. Widocznie dzieci i wnuki rzadko ją odwiedzały.

W ślad za nowymi "przybyszami" schodzimy do piwnic. Zwłoki jężdżą winda, mu schodzimy po schodach. Pytam przewodnika:

- Czy osoby w podeszłym wieku też poddawane są sekcji?

- Oczywiście. Jeśli ich ciała są znalezione już w stanie rozkładu, lub ulegli infekcji, która doprowadziła ich do śmierci. Naturalnie z zachowaniem niezbędnych środków ostrożności. Zwłoki w stanie rozkładu badane są w osobnych pomieszczeniach, mają też osobne chłodnie. Przy chorobach zakaźnych sanitariusze zabezpieczeni są specjalnymi skafandrami. Wszystko określone jest przepisami prawnymi. Jeśli lekarz stwierdzi u starszej osoby śmierć naturalną, wtedy sekcja nie jest potrzebna. Starzec, który umrze w szpitalu także jest zwolniony z takich badań. Ale ta przywieziona przed chwilą staruszka mogła umrzeć niezupełnie sama. Zdarzają się przypadki, że rodzina pomaga umrzeć niewygodnym krewnym. Sąd musi poznać przyczynę śmierci. Ponad dwie trzecie moskiewskich nieboszyków trafia na sekcyjny stół.

W piwnicznych pomieszczeniach kostnicy na wykaflowanych podestach leżą umyte zwłoki z przyczepionymi numerami. Dwuletnią Wanię N. przywieziono tydzień temu. Skóra i kości, ręce jak niteczki, całe w siniakach, wyrwane kępkami włosy. Oficjalna przyczyna zgonu to zapalenie opon mózgowych. Ekspert sądowy od spraw dziecięcych zamierza doprowadzić do oskarżenia matki, nałogowej alkoholiczki. Do centralnej kostnicy rocznie trafia około 240 zwłok niemowląt. Eksperci pomagają ustalić przyczynę zgonu i wskazanie ewentualnych sprawców. Co najmniej trzecia część trafiających tu zwłok to ofiary własnych rodziców. Pewien biznesmen tak ostro hodował swojego jedynaka, że po kolejnym laniu pięcioletnie dziecko trafiło do kostnicy a ojciec do więzienia.

Pracownicy postanowili rozerwać dziennikarkę zbiorem cytatów z milicyjnych raportów. Nr 245: "Zwłoki zabrane z rzeźni. Przyczyna śmierci: Świnia popchnęła nóż." Nr 4371. "Twarz patrzy w sufit. Wierzchniej części czaszki brak. Z głowy wystaje jej zawartość."

- Mamy też swoje anegdoty - dodaje przewodnik. - Przychodzi żona na identyfikację zwłok w stanie rozkładu. Od progu woła: "Mój!" Po czym pani poznała? "Po lubieżnym uśmiechu."

Przechodzimy w końcu do pomieszczenia przeznaczonego na ciała osób o nieustalonej tożsamości. To jest najtrudniejszy problem wszystkich kostnic w kraju. Potrzebne są miejsca na wciąż dostarczane ciała a w chłodniach w temperaturze + 2 do + 4 stopni zwłoki ulegają rozkładowi. Ze zmarłymi, którzy mają rodziny wszystko jest jasne. Przy wyjściu zawsze czekają

na nich bliscy. Zgodnie z instrukcją sanitariusze obowiązkowo bezpłatnie myją, ubierają i wkładają zwłoki w dostarczoną przez rodzinę trumnę. Transportem ciała z kostnicy na cmentarz lub do krematorium zajmuje się biuro pogrzebowe.

Znacznie trudniej pozbyć się zwłok osób niezidentyfikowanych lub bezdomnych. Zgodnie z prawem zajmuje się tym milicja. Zdarza się jednak, że czasem o tym zapominają. Wtedy dochodzi do długiego ciągnącej się korespondencji między kostnicą i milicją. W końcu rzeczy zmarłego trafiają do pieca a ciało do centralnej przechowalni zwłok w Liazanowie. Co tydzień odsyłamy tam około 30 zwłok. Z dwudziestu stoletnich kostnic zbierane są setki takich ciał, które nie znalazły ostatecznej przystani. Tam pozostają dość długo, nawet przez parę miesięcy. Los ich jest przesądzony. Nigdy nie trafią na cmentarz. Niezidentyfikowane zwłoki poddawane są kremacji na koszt państwa. Jeśli nawet rodzina trafi na ślad zmarłego i zdąży go odszukać w Liazanowie, nie będzie mogła zabrać ciała. Przepisy zabraniają odmrażania zwłok po paru miesiącach.

Za duże pieniądze można teraz mieć wszystko. Rynek umożliwił powstanie nowego rodzaju usług, takich na przykład jak pościernia plastyczna rehabilitacja. Dzięki nowoczesnym technologiom można zdziałać cuda. Przywrócić czerstwy wygląd zwłokom w stanie rozkładu i zebrać w całość rozerwane na strzępy ciało. Takie usługi świadczy w Moskwie tylko jedno biuro "Broniks", zorganizowane przez pracowników katedry ekspertyz medycznych.

Siedem lat temu lefortowska kostnica nosiła także miano "narodowej", dopóki okoliczni mieszkańcy nie zbuntowali się nie mogąc znieść odrażających zapachów i inwazji szczurów. Kostnica została zamknięta i wyremontowana. Jak twierdzi główny inspektor sądowy Moskwy, nie wszystkie zagraniczne kostnice mają tak nowoczesne wyposażenie.

Lefortowo specjalizuje się w zwłokach z ranami postrzałowymi. Ofiary dostarczane są tam z całej Moskwy. Zazwyczaj są to przedstawiciele nowej rosyjskiej elity, przedsiębiorcy, ich podwładni, ochroniarze i inni pracownicy oraz ofiary rozbójców. Oczywiście bandytów i milicjantów również tu przywożą.

Przewodnik pochwalił się, że wkrótce w kostnicach będą zainstalowane nowoczesne kasetowe chłodnie. Mała rzecz a cieszę. Tak więc cywilizacja pogrzebowa zbliża się do mas. Mimo to nie należy się spieszyć do tych niewątpliwych luksusów.

Tłumaczenie:
Aleksandra Danecka

PRZEDOSTATNIA DROGA

**W ROSJI WSZYSCY ZMARLI PRZED UKOŃCZENIEM 60 ROKU ŻYCIA
SĄ PODDAWANI SEKCJI**

Dawniej wszystkich zmarłych członków rodziny ubierano w domu. Teraz zwłoki zazwyczaj odsyłane są do kostnicy. Składa się na to wiele przyczyn, bezradność i brak wiedzy o to co należy robić z ciałem, obawa przed szybkim rozkładem zwłok, oraz zwyczajna dziecienna obawa przed kontaktem z nieboszczykiem.

Jak poinformowała nas kierowniczka patologoanatomicznego oddziału centralnego szpitala w podmoskiewskiej miejscowości Iwantejewka, problemy ludzi, których dom nawiedziła śmierć, zaczynają się dosłownie od pierwszej chwili. Na przykład: jak przetransportować zwłoki do kostnicy. W Rosji nie ma specjalnych służb transportowych przeznaczonych do tego celu. Żeby przewieźć zwłoki, przedstawiciel rodziny (który często sam jest przybity i zrozpaczony) musi "upołować" jakiegoś prywatnego przewoźnika. Ten z kolei dowiadując się jakiego rodzaju bagaż będzie przewoził, natychmiast usiłuje wykręcić się od nagabywań natręta. Jeśli kierowca wyrazi zgodę, to zażąda takiej zapłaty, że tych pieniędzy starczyłoby na opłacenie podróży do Władywostoka. Bywa i tak, że rodzina poważnie zastanawia się nad tym, czy nie należałoby zanieść zwłok na własnych plecach.

W takich przypadkach najprędzej można liczyć na pomoc pogotowia ratunkowego, które oficjalnie nie powinno zajmować się tego rodzaju transportem, mimo to za godziwą opłatą czasem pomaga zbolącej rodzinie. Pracownikom pogotowia wszystko jedno kogo wiozą. Oni nawet pomogą znieść ciało z górnych pięter do samochodu.

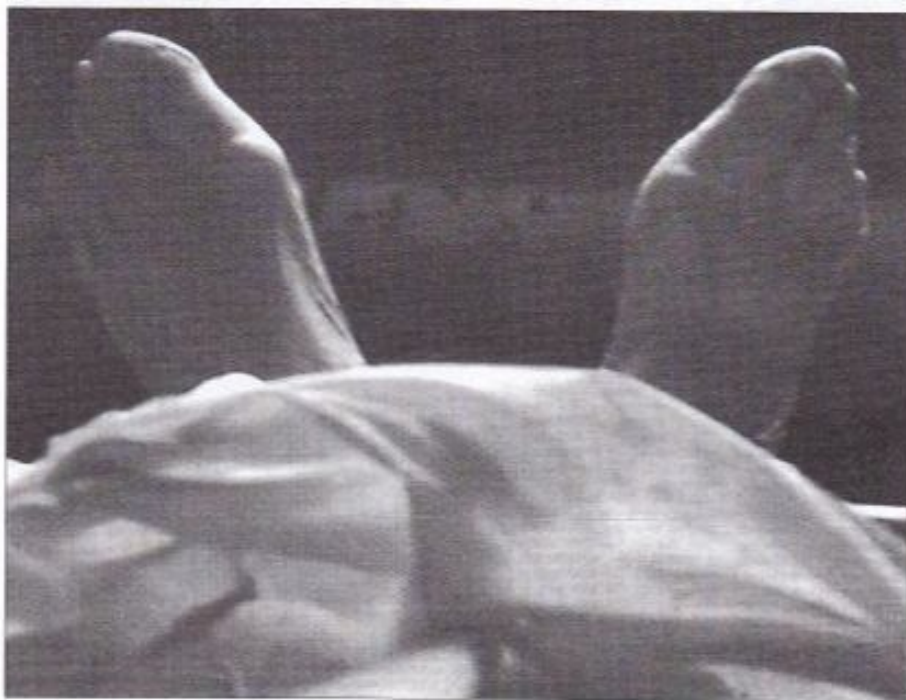
Lekarze z kostnicy z większym zrozumieniem odnoszą się do ludzkiej rozpaczy. Tu opłaty są umiarkowane – 50 tysięcy rubli za dobrą przechowanie zwłok. Zgodnie ze starym zwyczajem pogrzeb może się odbyć dopiero w trzy dni później. Przez ten czas ciało przebywa w chłodni. Do usług świadczonych przez kostnicę zalicza się mycie i ubranie ciała, golenie i kosmetyczny retusz twarzy. Wszystko to kosztuje od 180 do 200 tysięcy rubli. Jest to znacznie mniej niż w analogicznych zakładach w Moskwie, gdzie usługi te kosztują co najmniej 500 tysięcy rubli. W szczególnych przypadkach można zamówić balsamo-

wanie ciała przy pomocy specjalnych roztworów, którymi wypełnia się cały układ krwionośny poprzez iniekcję w aortę.

Czasem po cichu rodzina zmarłego wciska sanitariuszom jakieś pieniądze, jednak pracownicy, którzy zarabiają 120 tysięcy miesięcznie, nigdy nie domagają się łapówek.

Pacjentów, którym jeszcze za życia postawiono diagnozę przewidującą rychły zgon, zazwyczaj nie poddaje się sekcji ze względu na ogromne przeciążenie pracą upoważnionych do tego instytucji.

W środowisku lekarzy stosunek do anatomopatologów nie jest jednoznaczny. Uważa się, że do tej pracy idą chirurdzy



Wszyscy zmarli w wieku do sześćdziesięciu lat podlegają obowiązkowej sekcji zwłok. Przed pieriestrojką zasada ta dotyczyła wszystkich, którzy trafili do kostnicy. W związku z tym zdarzały się trudne do rozwiązania problemy. Ludzie wierzący domagali się zwolnienia z sekcji dla zmarłych członków swoich rodzin, bowiem nakazy ich religii zabraniały naruszania spokoju zmarłych. Do najostrejszych konfliktów dochodziło z wyznawcami islamu.

Obowiązek przeprowadzenia sekcji związany był z koniecznością ustalenia, czy zmarłemu ktoś nie dopomógł w opuszczeniu ziemskiego padolu. Obowiązkowej sekcji poddawani są także chorzy, którzy zmarli następnego dnia po przyjęciu do szpitala lub w ciągu pięciu dni po przeprowadzonej operacji.

tracący z wiekiem sprawność, lub lekarze nieudacznicy. W istocie mamy tu do czynienia z profesjonalistami najwyższej klasy.

Najcięższą pracę wykonują inspektorzy sądowi, którzy podlegają bezpośrednio prokuraturze. Oni mają do czynienia z ciałami po wypadkach drogowych, z ofiarami awarii, z rozkładającymi się zwłokami i tym podobnym "roboczym materiałem". Zapach panujący w prosektorium jest wtedy niewyobrazalny.

Trzeba tu przypomnieć, że badania prowadzone w prosektorium pomagają lekarzom w stawianiu trafnych diagnoz medycznych.

**Aleksiej Werda, Niezawisimaja
Gazeta 19.08.97
Przekład z rosyjskiego:
Aleksandra Danecka**

Żydowska nekropolia we Wrocławiu

Cmentarz wielkich

Rodzina Alexandr była tak przywiązana do należącego do niej banku, że wyobrażając go płaskorzeźbę umieściła na swym... grobowcu. Na cmentarzu żydowskim przy ul. Ślężnej we Wrocławiu spoczywa także m.in. prdziadek znanej aktorki Olivii Newton-John, ojciec noblisty Maxa Borna oraz ojciec błogosławionej Edyty Stein, którą – jak niedawno podano – papież Jan Paweł II ogłosił za rok świętą.

Prdziadek Olivii Newton-John, Gustaw Born, był profesorem anatomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Uważa się za twórcę ewolucji fizjologii. Jego syn, Max Born, w 1954 roku otrzymał nagrodę Nobla. Był profesorem fizyki teoretycznej.

Do grobu ojca Edyty Stein prowadzi

z domem... dzwonkiem, ale chyba nigdy z niego nie skorzystała, gdyż spopielono ją zaraz po śmierci.

Grobowiec **Ferdynada Lassalle'a** wciąż odwiedzają wielcy tego świata. Należy do twórców idei socjaldemokratycznej. Utrzymywał bliską znajomość z

kiego. Odkrył część systemu tego jelita. Był profesorem biologii na Uniwersytecie Wrocławskim.

Na niektórych nagrobkach widnieją dość dziwaczne tytuły zrodzone w dawnych kancelariach biurowych, m.in. nadlistonosza, zbieracza losów Królewskiej Kolektury Loteryjnej, królewskiego fizyka miejskiej policji i królewskiego radcy sanitarnego.

Bogaci wrocławscy Żydzi sprowadzali na nagrobki marmury nawet z Toskanii, granity ze Skandynawii, a labradory z Wołynia lub spod Kijowa.

Na pomnikach lekarzy widnieje często wąż Eskulapa, inżynierów górnictwa – skrzyżowane młotki, a żołnierzy – helmy. Dłonie złożone w geście błogosławieństwa oznaczają przynależność do potomków arcykapłana Aarona, księgą ozdabiano nagrobek uczonego, pobożnego, studiującego Torę i Talmud. Gwiazda Dawida jest symbolem przynależności narodowej, zaś gołąb to symbol zgody i miłości małżeńskiej. Symboli tych jest wiele, a wiąże się to z faktem, że Żydzi – licznie zamieszkujący we Wrocławiu – zgodnie z biblijnym zakazem prawie nigdy nie przedstawiali na nagrobkach postaci ludzkiej.

Cmentarz przy ul. Ślężnej jest obecnie oddziałem Muzeum Historycznego we Wrocławiu. Pochówki żydowskie dokonywane są na cmentarzu przy ul. Lotniczej na Kozanowie.

Tekst i fot:

MAREK PERZYŃSKI



specjalny drogowca. Odwiedzają go liczne wycieczki. Za rok, po kanonizacji jego córki, frekwencja pewnie jeszcze się zwiększy. Błogosławiona Edyta Stein znana jest też jako siostra Teresa Benedykta od Krzyża. Ukończyła filozofię, następnie rozpoczęła działalność naukową w Getyndze u słynnego fenomenologa Husserla. W 1922 r. przyjęła chrzest, wstąpiła do zakonu Karmelitanek Bosych. Zginęła w 1942 r. w Oświęcimiu. Była autorką wielu wciąż publikowanych prac z zakresu filozofii i teologii.

Z działalności pisarskiej znana jest także Friederike Kempner zwana „śląskim łabędziem” lub „żydowskim słowikiem”. – To taka niemiecka Mniszkwówna – usłyszeliśmy od jednego z przewodników, oprowadzających wycieczki po żydowskim cmentarzu przy Ślężnej. Dodał on, iż bardzo obawiała się, że przytrafi się jej śmierć kliniczna i obudzi się po śmierci w trumnie. Kazała więc grobowiec połączyć

Marksem i Engelsem. Zginął w pojedynku o kobietę. **Siegfried Haber** był wprawdzie tylko kupcem pełniącym kilka publicznych funkcji, ale o nim również wspomina przewodnik po cmentarzu. Uniesmiertelniał go syn, wybitny chemik Fritz Haber – laureat nagrody Nobla z 1918 r. za opracowanie technicznej metody syntezy amoniaku. O **Louisie Gallewsky** wspomina się jako założycielu wytwórni słynnych wrocławskich wodek i likierów, m.in. popularnego trunku „Wrocławska Katedra, a o **Adolfie Bieschowskim** jako o liczącym się właścicielu wielu młynów. To do niego należał młyn Maria na wrocławskiej Wyspie Piaskowej, o który podczas ostatniej powodzi toczyła się tak zcięta walka. Przypomnijmy, że gdyby porwała go woda, zagrożony byłby cały Ostrów Tumski. Nazwiskiem innej postaci z nekropolii przy ul. Ślężnej, **Leopolda Auerbacha**, nazwano część jelita cien-



Zwyczaj pogrzebowe i wierzenia

Symbole w obrzędach

Zgodnie z obyczajem, uczestnicy pogrzebu przywdziewają ciemne stroje, niosą za trumną kwiaty, śpiewają pieśni, a przy zmarłym oraz na jego grobie palą świece. Ceremonii pochówku i jej oprawy towarzyszy wiele zwyczajów, które mają – zapomniane już – symboliczne znaczenie.

Dla najbliższej rodziny zmarłego czerń jest kolorem obowiązującym nie tylko podczas pogrzebu. Od zwyczaju noszenia czarnych szat po stracie bliskiej osoby, niegdyś bardzo rygorystycznie przestrzegane, odchodzi się w ostatnich latach, ale czarne elementy stroju żałobników jeszcze dzisiaj są normą. Czarny kolor symbolizuje żalobę od najdawniejszych czasów. Już w starożytnym Egipcie był zarezerwowany dla bogów śmierci – Ozyrysa i Thota. Według pradawnej symboliki barw, czerń łączy się z nocą, snem i zatrzymaniem życia, ale też z nadzieją na ponowne przebudzenie. Czarne woalki, którymi kobiety przesłaniają twarze, mają swe wzorce w antycznym, semickim zwyczaju, który nakazywał krewnym zmarłego zaczerpnienie twarzy. Miało to służyć ukryciu własnej tożsamości przed odchodzącą duszą w obawie przed wzbudzeniem jej zażyłości.

Przy zwłokach zmarłych układamy kwiaty, a na uroczystość pochówku niesiemy wieńce, które spoczywają na grobie, aż do uschnięcia. Kwiaty są symbolem szacunku, ale i przemijania z racji szybkiego wędnięcia. Obdarowywanie wieńcami ma wiekową tradycję. W starożytności przyozdabiano nimi głowy bohaterów, ale też wkładano je zmarłym do grobów. Owalny kształt wieńca tworzy formę doskonałą, harmonijną, bez początku i końca – symbolizuje jedność, złączenie się człowieka ze wszechświatem i Bogiem.

Zegnając zmarłych, pamiętamy o paleniu świec, zarówno podczas czuwania przy zwłokach, jak i też odwiedzając groby. Świeca i znicz dają ogień, który według wierzeń Słowian miał ogrzewać zziębniętą duszę. Odkąd człowiek nauczył się rozniecać i użytkować ogień, docenił jego niezbędność i tajemniczą siłę, która dla wielu ludów uczyniła go boskim albo świętym. Ogień jako bóg jest charakterystyczny dla mazdaizmu i wielu innych religii uprawiających kult słońca i ognia jako jego ziemskiego przedstawiciela.

Dym ofiarny kadzidła w obrzędach wielu religii starożytnych, również w judaizmie, a stąd w kościele katolickim, prawosławnym i anglikańskim – symbolizuje pobożność, cnoty, moralność. W ceremonii pogrzebowej, od IV wieku n.e., kadzidło ma unosić do Boga modlitwy za zmarłego.

Również bicie dzwonów towarzyszące ceremonii pogrzebowej jest przejawem troski o duszę zmarłego. Dźwiękowi dzwonów przypisywano niegdyś moc odpędzania czających na nią mar. W dzisiejszym obrzędzie pochówku dźwięk dzwonu ma wskazywać i torować drogę odchodzącej duszy.

Na trumnę złożoną do grobu rzucamy garść ziemi, co ma zapewnić zmarłemu przychylnie przyjęcie przez ziemię i jej opiekę. Obyczaj ten wywodzi się ze starego obrzędu obsypywania zmarłego prochem i pyłem w celu przeblagania Matki Ziemi.

Zwyczaj ustawiania na cmentarzach kamiennych nagrobków również ma korzenie w starych wierzeniach. Aby dusza zmarłego nie była nękana przez złe siły i demony i nie mogła wrócić między żywych, kładziono na grobie kamień. W ten sposób oddzielano świat żywych i umarłych. W wielu kulturach w kamieniu bywa zaklęta dusza nieboszczyka. Według Biblii, kamień jest znakiem pamięci i od dawna zaznacza się nim miejsca wydarzeń godnych uwiecznienia. Stąd dzisiejszy nagrobek symbolizuje pamięć o zmarłym, a jednocześnie oddziela go od świata, z którego odszedł.

Na cmentarzach w wielu krajach, szczególnie na południu Europy, dominującym drzewem jest cyprys. Już starożytni Rzymianie uważali cyprysy za drzewa żaloby, a ich gałęzi używali przy pogrzebach. Charakterystyczną cechą cyprysów jest ich długowieczność, dzięki czemu są też symbolem nieśmiertelności.

Zwyczaj zastaniania luster w domach zmarłych bierze się ze starych ludowych wierzeń. Według nich, w lustrze może pojawić się wizerunek zmarłego, ponieważ bezpośrednio po śmierci jego dusza błąka się i może wrócić do domu. Niegdyś wierzono również, że zmarły może, poprzez lustro, szukać w domu towarzysza ostatniej podróży. Chociaż w dzisiejszych czasach mało kto daje wiarę tym przesadom, to jednak w wielu domach „na wszelki wypadek” zastania się lustra. (dem)

Cmentarne hieny oczekują na wyrok

Warszawska policja ujęła sprawców grabieży na Cmentarzu Powązkowskim. Sprawą zajął się prokurator. Tym razem przestępcy nie poprzestali na zde-wastowaniu i ograbieniu nagrobków. Posunęli się do profanacji zwłok.

Niedawne wydarzenia na warszawskich Powązkach wstrząsnęły opinią publiczną. Przestępcy splądrowali w nocy dziesięć grobów, rozbili umieszczone w nich trumny i ograbili zmarłych ze złotych zębów, kolczyków i innych cennych przedmiotów. Do wybijania zębów posłużył młotek. Skuteczne działania policji spowodowały ujęcie hien w ciągu kilku dni. Policjanci przyznają, że skorzystali z informacji, która naprowadziła ich na właściwy ślad.

Okazało się, że sprawców nie należy szukać wśród satanistów, którzy zazwyczaj

dopuszczają się wandalizmu na naszych nekropoliach. Na Powązkach grasowali tym razem pospolicci złodzieje, którzy – zatrudnieni w jednej z firm kamieniarskich – postanowili wzbogacić się w taki właśnie sposób. Jeden z nich przyznał, że złoty ząb wybity nieboszczykowi chciał sprzedać u jubilera. Dochodzenie wykazało, że zatrzymani – czterej mężczyźni w wieku od 19 do 34 lat – „dorabiali się” na Powązkach przynajmniej od końca maja tego roku. Okradali groby z mosiężnych ozdób i sprzedawali je w skupach metali kolorowych. Działali poza podejrzeniem. Oficjalnie wykonywane prace na cmentarzu stwarzały łatwy dostęp do łupów i umożliwiły swobodne wywożenie ich za bramę. Udało się odzyskać ok. 240 mosiężnych ozdób. Resztę złodzieje zdążyli sprzedać. (dem)

„Premia” w postaci trumny

Lublin: przedpłaty na pochówek

Jeden z znanych lubelskich zakładów pogrzebowych rozpoczął – wzorem zachodnich firm – przyjmowanie pieniędzy na konto przyszłego pogrzebu. Każdemu, kto zdecyduje się zawrzeć umowę z przedsiębiorstwem, wpłacając 600 złotych, funerarium oferuje w przyszłości rozmaite ulgi finansowe. Po trzech latach od chwili obstalowania przez klienta własnego pogrzebu, zakład pogrzebowy oferuje za darmo dębową trumnę, a po następnych dwóch latach – gratisowe wieńce i wiązanki. Zdaniem właścicieli przedsiębiorstwa, „przedśmiertna przedpłata” jest sposobem na konkurencję, poprzez oferowanie egzotycznych – jak na nasze warunki – usług. W Warszawie, z inicjatywą opłacenia zawczasu kosztów organizacji własnego pogrzebu zgłaszają się natomiast do Zakładu Pogrzebowego „Charon” i Domu Pogrzebowego „Służew” sami warszawianie.

Historia żałoby

Tajemnice gdańskich szaf

Od niepamiętnych czasów z żałobą kojarzą się szaty w czarnych barwach. Tak w każdym razie było w Europie co najmniej od XI wieku, o czym świadczą źródła i dzieła literackie opisujące pogrzeby. Już w Pieśni o Rolandzie Karol Wielki uczestniczący ze swą w pogrzebie tytułowego bohatera odziany był w obszerny płaszcz z dużym kapturem. Peleryny przypominające habit mnicha z niewielkimi zmianami stosowane były podczas ceremonii pogrzebowych aż do XVIII wieku. Z biegiem lat modyfikacjom ulegał kształt kaptura, który opadał na czoło i nos niemal całkowicie zasłaniając twarz żałobnika. Czasem kaptur spadał aż na piersi i wtedy pochylony człowiek mógł widzieć jedynie czubki swoich butów. Z tyłu do kaptura przyczepiano czarne wstęgi opadające aż na plecy. Dopiero na początku XVI wieku zaczęto skracać męskie płaszcze żałobne. Z czasem będą sięgały zaledwie do łydek, dzięki czemu na widok publiczny zostaną wystawione "nieobyczajnie" kolorowe rajtuzi i buty.

Rozróżniano tzw. Żałobę ciężką i lekką. Po pogrzebie rodzina zmarłego zdejmowała ubrania krępujące ruchy i nosiła lżejsze stroje żałobne stopniowo odsłaniając twarz, część głowy i nogi. Powolne stopniowanie żałoby akcentowano przepisowym ubraniem przez co najmniej sześć miesięcy.

Gdańsk jako jedno z miast hanzeatyckich niewiele się różnił od innych metropolii europejskich między XVII i XVIII wiekiem pod względem obyczajów obowiązujących w życiu codziennym. Oto jak wyglądał okazały pogrzeb w tamtych czasach. We wtorek 17 lipca 1761 roku chowano studenta Johanna Mullera. 14 kolegów dźwigało trumnę na ogromnych marach. Przed trumną i tuż za nią stąpali "marszałkowie żałobni" a po bokach szło po trzech studentów. Na wieku trumny spoczywał czarny kapelusz z białym piórem i srebrny kordzik. Wszyscy uczestnicy

konduktu byli w długich czarnych płaszczach i kapeluszach, spod których spływały na ramiona jasne włosy peruk. Każdy miał u boku odsłonięty srebrny kord, na nogach krótkie spodnie i białe pończochy. Przy posępnych dźwiękach dzwonów kondukt wkroczył do kościoła Św. Trójcy.



Pogrzeb królewski ok. 1514 – 1517.

Na przełomie XVI i XVII wieku studenci uczestniczyli jedynie w pogrzebach swoich profesorów, kolegów z uczelni i burmistrzów. Z czasem jednak bogatsze rody patrycjuszki uznając tę ceremonię za szczególnie prestiżową, zaczęli wynajmować studentów na pogrzeby rodzinne. Uczniowie szkół parafialnych, zobowiązani przez władze miejskie do udziału w pogrzebach, byli więc przypisani do uboższych obywateli miasta. Początkowo studenci i uczniowie otrzymujący zapłatę za udział w ceremoniach żałobnych musieli sami sprawić sobie odpowiednie stroje, z czasem ubrania takie można

było wypożyczyć. Cechy rzemieślnicze przechowywały w skrzyniach komplety szat żałobnych i bele czarnego materiału do zdobienia kaplicy i obicia ławek. Podobne zestawy miały niemal wszystkie kościoły. I tak na przykład w 1667 roku w Gdańsku można było w kościele mariackim pożyczyć ubranie żałobne już za 18 groszy.

Grabarze również byli zobowiązani do wkładania uniformy, który pod koniec XVII wieku składał się z długiego lub krótkiego płaszcza żałobnego z białym kołnierzem lub chustą na szyję, a do tego czarny kapelusz z żałobnym przybraniem. W rozporządzeniu władz miejskich Gdańska z 1696 roku zwrócono szczególną uwagę na konieczność posiadania butów. Jeśli grabarz naruszył przepisy dotyczące ubioru, tracił na rzecz kolegów jedną trzecią swoich zarobków. Raz w roku na Wielkanoc pracownicy cmentarza otrzymywali żałobne sukno, które przeznaczali na odnowienie służbowych uniformów.

W tamtych czasach każdy szanujący się obywatel Gdańska miał w szafie komplet żałobny. Wysoka śmiertelność i przynależenie do określonej grupy społecznej powodowały, że wszyscy parę razy do roku uczestniczyli w pogrzebach. Ponadto w mieście ogłaszana była powszechnie żałoba po zgonie królów oraz członkach ich rodzin. Czarne stroje obowiązywały wtedy rajców, ławników, oraz przedstawicieli Trzeciego Ordynku.

Ciekawostką jest fakt, że władze miasta określały dokładnie tzw. Ordynacje pogrzebowe. W Gdańsku w 1681 roku ograniczono do 16 liczbę osób, które mogły iść za trumną w ciężkiej żałobie. Były to ustawy antyżyczkowe, które nie wszystkich wprawiały w zachwyty. Za naruszenie ordynacji nakładano wysokie kary pieniężne.

Oto typowy pogrzeb mieszczkański z drugiej połowy XVII wieku, opisany przez przebywającego przypadkowo w

Gdańsku Francuza. : Ośmiu mężów zaniejszych niesie na ramionach mary. Potem idą dwaj starsi synowie, a za nimi młodszy, bez kapeluszy i w długich płaszczach. Na końcu idzie małżonek, który fałdą płaszcza twarz zakrywa, a towarzyszą im krewni w żałobnych sukniach. W długim odstępie idą niewiasty, najsamprzód córki, każda wsparta na niewieście służebnej, z obliczem osłoniętym welonem, tak że zobaczyć ich nie można. Za nimi idą wszystkie inne niewiasty parami, w szatach czarnych, co szczególnie głębokie czyni wrażenie. Dziewczęta są wykluczone z takich ceremonii." I tu warto zwrócić uwagę na fakt, że obyczaje pogrzebowe w Gdańsku różniły się nieco od niemieckich ceremonii. Tam ordynacje miejskie w ogóle zabraniały kobietom udziału w konduktach żałobnych.

Stroje pogrzebowe zmieniały się bardzo powoli. W XVII wieku zaczęto stosować zamiast kaptura zawój z czarnego materiału, którym dokładnie owijano głowę, pozostawiając jedynie wolną przestrzeń na oczy i nos. Potem zawój zastąpiono kapeluszem z czarną wstęgą i welonem szczelnie zasłaniającym twarz. W późniejszym czasie welony pozostały jedynie strojem kobiecym, stosowanym zresztą do dnia dzisiejszego.

Natomiast kobiety w ciężkiej żałobie wkładały do czarnego płaszcza biały czepiec z chustą zasłaniającą szyję, a czasem nawet brodę i pół twarzy. Wdowy nosiły żałobę przez rok, zachowu-

**Ein Reichstische Edelfraw itt
der Klag.**

**Also verhältlet ihren Leib
Ein adeliches Reichstisch Weib/
Denn Haupt biß auff die Füß hinab/
Wenn sie belettet zu dem Grab**



*Szlachcianka miśnieńska w ciężkiej żałobie
(koniec XVI w.)*

jąc prawo pokrycia kosztów stroju żałobnego ze spadku po mężu. Jak się okazuje matrony w tamtych czasach ubierały się w suknie szyte na wzór szat żałobnych. Czarny ubiór przysługiwał kobiecie po wyswataniu wszystkich dzieci, albo po przejściu klimakterium na znak zakończenia pewnego etapu w życiu. Takim paniom prawo zabraniano wstępowania w nowe związki małżeńskie.

Trzeba tu jednak podkreślić, że władze miasta wtrącały się do tak osobi-

stych spraw obywateli jak pogrzeby rodzinne, wydając ordynacje przeciwnożytkowe, które dokładnie określały co jest dozwolone, a odstępstwa od przepisów były srogo karane grzywnami. Chodziło tu nie tyle o oszczędność, co o wyraźne rozgraniczenie warstw mniej i bardziej uprzywilejowanych. W okresie żałoby różnice te ulegały całkowitemu zatarciu. Tak więc w niektórych miastach osobom z III i IV stanu, a więc rzemieślnikom, szyprom, bosmanom i służbie zabraniano noszenia tzw. Ciężkiej żałoby.

Warto zwrócić uwagę na staranne zasłanianie twarzy żałobników najbliższej spokrewnionych ze zmarłym. Być może wynikało to z potrzeby ukrycia się przed ciekawymi spojrzemiami ludzi uczestniczących w pogrzebie. Oznaczało to również odgrozienie się od świata żywych na czas żałoby, dobrowolne wyrzeczenie się zabaw i przyjemności oraz sygnał dla wszystkich, że w obecności żałobnika należy zachowywać się z należytą powagą.

Dziś zostały nam już zaledwie namiastki dawnych obyczajów. Nadal obowiązują ciemne barwy, chociaż niekoniecznie czarne. Kobiety mogą zaakcentować żałobę spokojnym, stonowanym strojem z czarnymi dodatkami a mężczyźni czarną wstążką naszytą na kłapę marynarki. Wciąż jednak widuje się na pogrzebach kobiety w czarnych woalkach.

Aleksandra Danecka

**Zakład nasz wykonuje
wszelkiego rodzaju wyroby foliowe
z folii LDPE, HDPE i mikrotenu.**

**OFERUJEMY W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
NASTĘPUJĄCE POZYCJE:**

1. Pojemniki na zwłoki wg wzorów francuskich z zamkami i uchwytami w kolorach białym i czarnym lub innym wg życzenia klienta – w cenie: 8, 50 zł/ szt.
2. Rękawice jednorazowe z folii – w cenie: 0, 07 zł/ 1 kmp.
3. Fartuchy foliowe – w cenie: 0, 40 zł/ szt.
4. Worki sanitarne typowe lub wg życzenia klienta.

*Podane ceny nie uwzględniają podatku VAT.
Wszystkie oferowane wyroby posiadają atest PZH.
Dostawy loco magazyn. Termin płatności 45 – 60 dni.*

**Zakład Elektro – Chemiczny, 78 – 320 POŁCZYŃ ZDRÓJ,
ul. B. Chrobrego 24, tel. (0-961) 122-80**

**Oferta specjalna
Klej KAMELEON**

Klej poliocentanowy typu VIKOL,
wodorozcieńczalny, bez wypełniaczy,
przeznaczony do klejenia drewna, papieru, tektury
oraz świetny do połączeń: drewno – tekstylia

*Opakowania: 150 g – cena 2, 50 zł;
500 g – cena 5, 50 zł, 1000 g – cena 10. 00 zł
Cena bez podatku VAT – 22%*

Większe opakowania na zamówienie
(cena do uzgodnienia)

**Fundacja Popierania Twórczości
Plastycznej EGIT,
00 – 365 Warszawa 37, skr. poczt. 44
Biuro: Warszawa, ul. Walecznych 28,
tel. 0-22/ 617-61-61**

Dodatek Kamieniarski POMNIK

Na temat wzornictwa nagrobkowego dużo się mówi, lecz mało pisze. O rodzimym, krajowym wzornictwie na ogół mówi się źle, choć tak naprawdę nie ma o czym dyskutować, gdyż nie ma profesjonalnych, powszechnie dostępnych opracowań albumowych. Te projekty, które są tworzone w zakładach kamieniarskich – powstają na indywidualny użytek, są opracowywane pod własne możliwości wykonawcze i zazwyczaj strzeżone przed konkurencją. Ochrona prawna wzornictwa nagrobkowego jest dość kosztowna i nie daje gwarancji co do jej skuteczności, a tryb dochodzenia praw autorskich może każdego zniechęcić.

Jeszcze nie tak dawno szczęśliwi posiadacze katalogu nr 3 renomowanej włoskiej firmy Caggiati, prezentującej bardzo atrakcyjne wzorniczo projekty, ukrywali katalog w szufladach, bo nie mogli sprostać trudnej i finezyjnej technologicznej obróbce kamieniarskiej (wklęsłe krzywizny, fazowania, frezowania, fakturowanie powierzchni stanowiły dla wielu barierę technologiczną bądź skutecznie zniechęcały pracochłonnością). Kamieniarze wychodzili z założenia: po co niepotrzebnie ostrzyć apetyty klientów, skoro można łatwiej zarabiać pieniądze, wycinając ze słabów geometryczne klocki.

Nie ulega wątpliwości, że nigdy dotąd w historii i tradycji krajowego wzornictwa nagrobkowego żadne opracowanie nie naro-

biło takiego zamieszania. Wystarczył jeden sezon i kilka zrealizowanych na cmentarzu projektów – ktoś ambitny, na przekór znowie, rozpoczął eksplorację projektów z włoskiego katalogu. Kilka miesięcy później ruszyła prawdziwa lawina. Każdy kolejny sezon mnożył realizacje projektów z „trójki” (Caggiati). Tym wszystkim, którzy jako pierwsi wystartowali z ofertą kolorowych nagrobków made in Italy zawdzięczamy nie tylko ruch w interesie, lecz także...postęp

Wzornictwo nagrobkowe

Nie tylko „włoszczyzna”

techniczny. To prawda. Zaczęto sprowadzać z zagranicy maszyny do obróbki kamieni: frezarki, piły kątowe, boczarki, półautomaty do polerowania, maszyny do fakturowania powierzchni kamieni, linowe piły konturowe – najczęściej tańsze, częściowo wyeksploatowane albo po kapitalnym remoncie. Z zachodnimi maszynami – jak z używanymi samochodami – nie pierwszej młodości, ale wiadomo, że w dobrych, dbających rękach jeszcze długo poczekać na złomowanie. Takim oto sposobem zmniejszyliśmy o kilka lat dystans technologiczny do przodujących na świecie Włochów i Niemców.

Propozycje firmy Caggiati są niezwykle

kolorowe i pełne metalowych ozdób, dominują granity szwedzkie: tranas, vanga red, imperial red, fińskie: carmen red, balmoral, baltic brown, norweskie: blue pearl, labrador, labradorty. Kamień? Hurtownie i składy celne pełne są dzisiaj kolorowych granitów z całego świata. Nigdy dotąd oferta importerów kamieni nie była tak bogata i różnorodna. Naprawdę jest z czego wybierać.

Wydawać by się mogło, że wzornictwo włoskie może zadowolić najwybredniejszą klientelę, a jednak tak nie jest. Są tacy, których nie zadowala komercyjna konfekcja z „trójki”, którzy dostrzegają w propozycjach włoskich przesadną ekstrawagancję i urodę sztucznych kwiatów. Ma być skromnie i elegancko – oto kryteria wymagających, być może nieco konserwatywnych w upodobaniach, czy też bardziej związanych z tradycją klientów. No cóż, nie sposób się z tym nie zgodzić – po prostu należy zrozumieć, uznać i uszanować takie

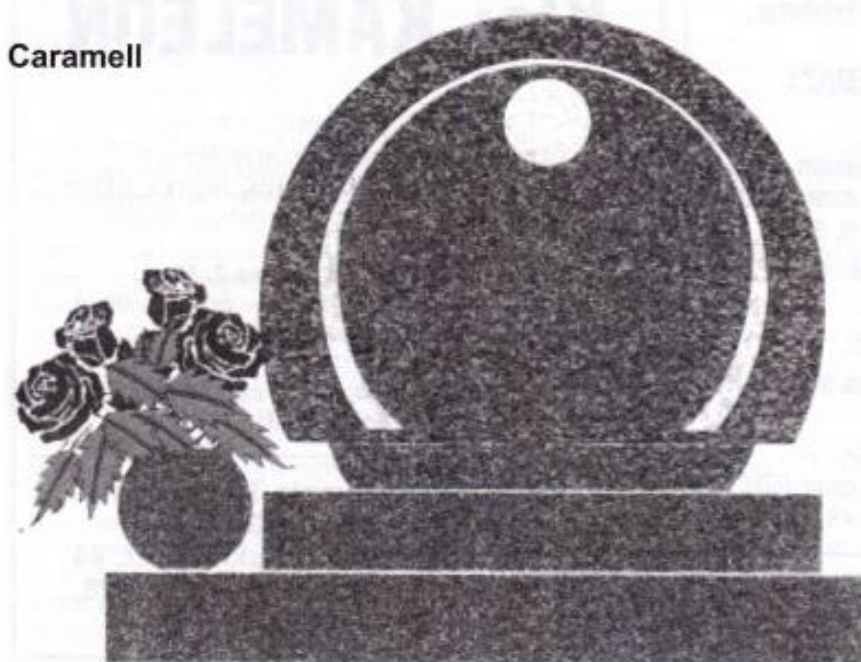
racje. Tacy klienci po prostu kształtowali swoje wysublimowane poczucie estetyki na innych wzorcach. Są zwolennikami nastroju refleksji, zadumy, szukają piękna ukrytego w prostocie form, w szarościach i półtonach, którzy wołają smutek i powagę czerni, a drażni ich wszystko, co kontrastuje ze stanem ich ducha.

Z myślą o nich zaproponowaliśmy kilka projektów (DUET, ELIPSA, SENIOR, AARON, HOSTIA), utrzymanych w różnych tonacjach szarości i czerni dzięki granitom: impala, szwed, gabro, zimbabwe, belfast i szarym kamieniom śląskim. W takich propozycjach, jak: DUET, ELIPSA, HOSTIA czy SENIOR klientowi – nawet z niewielką wyobraźnią – łatwiej jest „dostrzec”, obok napisu zmarłego małżonka – swoje imię. Harmonia kształtu, harmonia barw, jakiś akcent z metalu i wyraźnie określone miejsce na przyszły napis – wszystko to nieźle przystaje do upodobań refleksyjnie myślących klientów.

Niewątpliwie zaletą tych projektów jest możliwość realizowania ich na podwójnych kwaterach grobowych, czego tak bardzo brakuje w katalogu Caggiatego. Proste formy nie muszą być nudne ani brzydkie, a na dodatek są mniej pracochłonne i łatwiejsze w wykonaniu.

Różnorodne są gusty i upodobania Polaków – widać to na wielu przykładach. Liczy się wszystko, co może wzbogacić ofertę wykonawcy. Jeśli mowa o syntezie naszej propozycji, należy użyć określeń: prosto, skromnie i elegancko.

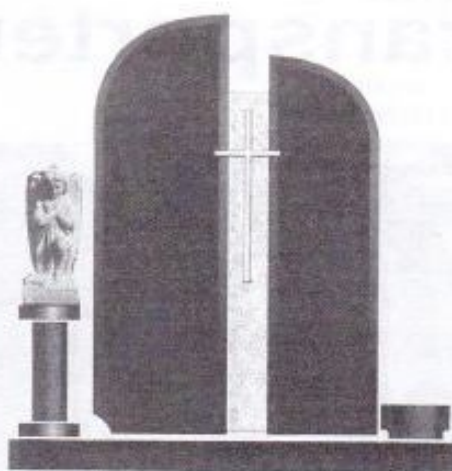
Caramell



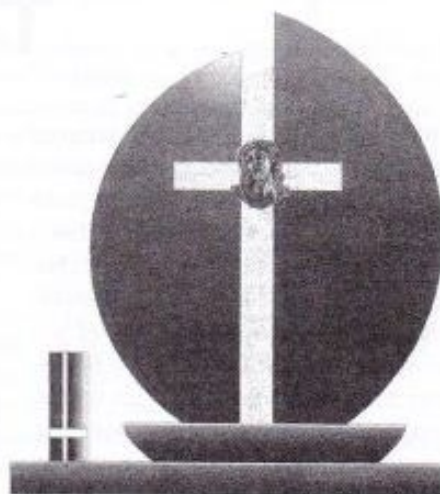
Projekty nagrobków: Piotr Kolman



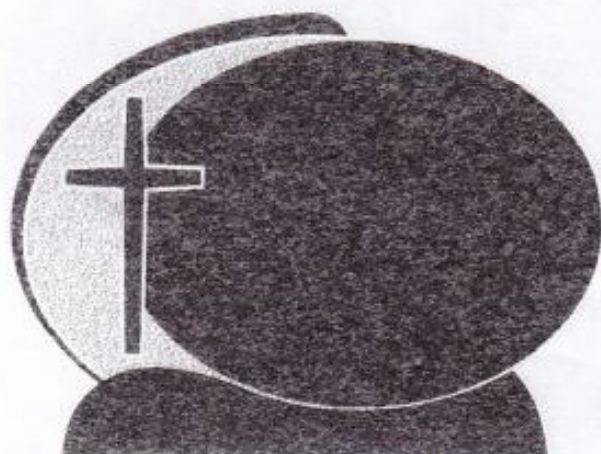
Aaron-1



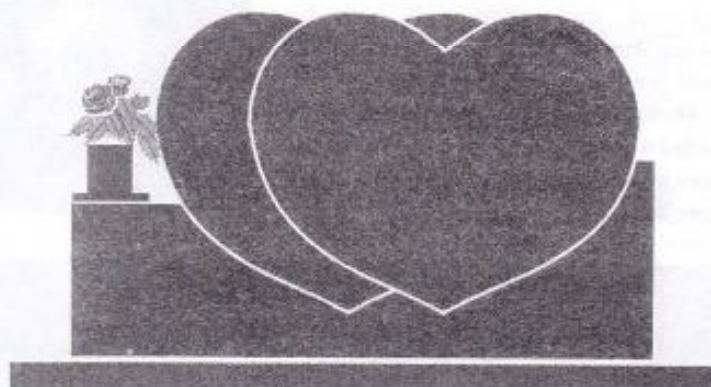
Dorey



Hostia



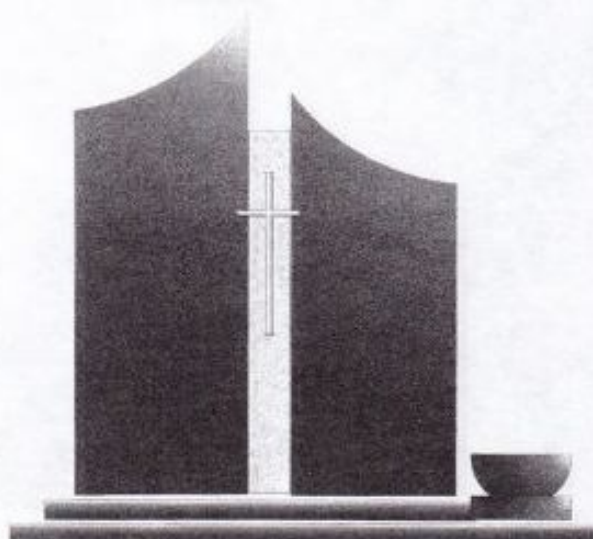
Elipsa-1b



Dwa serca



Serce



Senior

Uniwersalny samochód pogrzebowy Volkswagen Transporter

Firma PIECH – POL z Poznania rozpoczęła sprzedaż pierwszych egzemplarzy – wyprodukowanego przez siebie – nowoczesnego, ceremonialno-transportowego samochodu pogrzebowego, skonstruowanego na podwoziu Volkswagena Transportera. Pojazd jest czarny, trzyosobowy, z silnikiem benzynowym dwulitrowym i krótkim rozstawem osi. Ma podwyższoną podłogę, klapę tylną uchylną, szyby z ornamentem, relingi dachowe z hakami na wieńce. Karawan jest przystosowany do przewozu dwóch trumien i posiada dwa wózki. Ma dodatkowe wewnętrzne oświetlenie części tylnej, transportowej oraz przeciwmgielne przednie światła. Możliwe jest wyposażenie go w hermetyczny schowek na trumny lub kapsuły, szczególnie przydatny podczas eksportacji bądź przewozów na długich trasach.

Do końca tego roku przyjmowane są zamówienia na kupno samochodu specjalistycznego, VW T-4 po cenie specjalnej.



W ramach szerokiej, kompleksowej oferty, mogącej spełnić różne indywidualne wymagania – producent proponuje też furgony VW T „blaszaki” do przewozu zmarłych. Obie wersje posiadają podłogę zamontowaną ponad wnątkami kół, co umożliwia transport dwóch trumien i jednocześnie tworzy pod podłogą schowek na nosze, wózki i inne akcesoria konieczne przy wykonywaniu ostatniej posługi. Wkrótce zobaczymy też pojazdy specjalistyczne VW LT w postaci ceremonialno-transportowych samochodów pogrzebowych.

Pomimo dużej konkurencji, w postaci adaptowanych na autokarawany samochodów Mercedes Vito czy Ford Transit-Volkswagen Transporter, jako pojazd o zdecydowanie dłuższych doświadczeniach przewozowych, wybija się na pierwsze miejsce w swej sprawdzonej konstrukcji.

We wszystkich wersjach samochodów mogą znaleźć się – zależnie od zapotrzebowania – podwyższenia (katafalki), umożliwiające ekspozycję trumien podczas ceremonii.

Tworząc VW T 4, konstruktorzy zadbali o zmniejszenie zużycia paliwa: np. pojazd z silnikiem TDI (102 KM) spala jedynie 6, 5 litra na 100 km przy stałej prędkości 90 km/h. Zastosowano się także o bezpieczeństwo i wygodę podróżujących, stosując hamulce tarczowe przy kołach przednich (wentylowane) i tylnych oraz niezależne zawieszenie kół. Mówiąc o zaletach nowego VW, należy wskazać na wyciszony układ wydechowy, ułożyskowane prowadzenie foteli kierowcy i pasażera, wyciszoną kabinę oraz jej bogatsze wyposażenie, m.in. w nowe pokrycia siedzeń, dodatkowe półki i nową funkcjonalną konsolę. Należy także wspomnieć o nowych zderzakach – które po niewielkim odkształceniu powracają do swego poprzedniego stanu – oraz o wymiennych, przykręcanych błotnikach przednich. Rozwiązania te wpływają wydatnie na obniżenie kosztów napraw.

Transporter prowadzi się znakomicie, niezależnie od obciążenia. Minimalne przechyły nadwozia nawet przy gwałtownych manewrach, szybka reakcja na ruch kierownicy, a jednocześnie stabilność przy jeździe na wprost łączą się z bardzo dobrym tłumieniem drgań od nierówności nawierzchni, jak na samochód przystosowany do szerokiego zakresu obciążeń i wyposażony we wzmocnione ogumienie. Wyjaśnieniem jest niezależne zawieszenie wszystkich kół. Koła przednie są prowadzone przez podwójne wahacze poprzeczne, które na zasadzie równoległoboku przegubowego utrzymują ich zaprogramowane, optymalne położenie względem nawierzchni. Z tyłu zastosowano trójkątne wahacze wleczone, także zapewniające ruch koła pod obciążeniem – taki, jaki życzył sobie konstruktor. Krótkie sprężyny mieszczą się pod podłogą ładowni. W sumie, w klasie jednotonowych samochodów dostawczych Transporter wciąż znajduje się w ścisłej czołówce pod względem komfortu jazdy, a dokładniej na pierwszym miejscu. Nowy Transporter – weź go na etat!

**AUTORYZOWANY DEALER
i SERWIS**

○ VW ○ ŠKODA ○ AUDI ○

PIECH – POL

dyrektor generalny Marek K. Bielewicz

62 - 064 POZNAŃ, ul. Grunwaldzka 464,

Tel. (0-61) 867-56-19, tel./fax (0-61) 867-78-67





Numer 10 Miesięcznika Funeralnego „MEMENTO”, który otrzymacie Państwo za kilka dni, poświęciliśmy prawie w całości targom funeralnym w Paryżu. Zamieszczamy w nim wiele interesujących tekstów i zdjęć, poświęconych nowym samochodom pogrzebowym, modelom trumien, kamieniarstwu nagrobkowemu, a także wizycie i spotkaniom polskiej delegacji środowiska pogrzebowników nad Sekwaną.